SPORTOWIEC

• 29 KWIETNIA 1953 • NR 17 • CENA 1.20 ZŁ •

Niech żyje 1 maja



NIECH ŻYJE PRZYJAŹN MIĘDZY NARODAMI!

PRAGA W CAŁEJ KRASIE - CZEKA NA SPORTOWYCH POSŁÓW POKOJU

W. Gołębiewski — specjalnie dla »Sportowca«

Vanhoven (Belgia)
rys. T. Marczewski

Versehuren (Belgia).
rys. T. Marczewski

Praga czeka na kolarzy Wyścigu Pokoju. Czeka na sportowców, którzy swą wspaniałą zaciętą walką na szosie przyczyniają się do utrwalenia pokoju, do zbliżenia między narodami.

Jasne, szerokie ulice „Złotej Pragi" ujrzą w dniu 2 maja kolarzy kilkunastu państw. Ujrzą ich w chwili, gdy toczyć będą ostrą, zaciętą walkę na ostatnich kilometrach II etapu Brno-Praga, o którym kolarze mówią — „decydujący".

Niewątpliwie etap Brno — Praga długości 225 km to etap, który z uwagi na liczne wzniesienia, ciągnące się zresztą do samej Pragi, a nawet do samego stadionu, może poważnie wpłynąć na klasyfikację drużynową i indywidualną, może w poważnym stopniu zdecydować o ukształtowaniu się czołówki Wyścigu.

Mieszkańcy Pragi już teraz gotowi są do przyjęcia kolarzy VI Wyścigu Pokoju Trybuny Ludu, Neues Deutschland i Rudeho Prava. Na widnych, szerokich ulicach nowej Pragi i na starych krętych i wąskich uliczkach starego miasta widnieją plakaty Wyścigu. Na ulicach Pragi, której mieszkańcy tak radośnie przygotowywali się do manifestacji Pierwszomajowej, łopocą teraz obok czerwonych sztandarów, obok transparentów z hasłami z okazji Pierwszomajowego Święta, rozwieszone gęsto transparenty z hasłami Wyścigu, transparenty, które witać będą kolarzy w ich ojczystych językach, które zachęcać będą do dalszej walki o utrwalenie pokoju.

Na terenie całej Czechosłowacji witać będą kolarzy chóry młodzieży, śpiewające skomponowaną ostatnio w CSR piosenkę na cześć kolarzy, bojowników o pokój.

*

(Telefonem z Bratysławy)

Wyścig zaczyna się w piątek. Trener Michalak nie pozwala chłopcom na samotne, nieco denerwujące rozważania o zbliżającym się starcie. Gdy tylko zobaczy, że któryś z zawodników przeniósł się myślami na trasę przyszłej ciężkiej walki, stary zawodnik Michalak jest już przy nim, rzuca kilka wesołych słówek, sypie jak z rękawa dowcipami i oczekiwanie na start nikomu się nie dłuży. Chłopcy zresztą nie mają wiele czasu na wyczekiwanie. Rano trening, po południu czyszczenie sprzętu, wieczorem jakaś miła rozrywka — koncert, wizyta słowackich pionierów, przyjęcie w Patronacie, wycieczka itp.



Jeden z ostatnich treningów reprezentacji CSR na VI Wyścig Pokoju Praga — Berlin — Warszawa. Robotnicy drogowi pozdrawiają kolarzy.

Fot. Stadion

Przyjrzyjmy się tej ósemce.

Wójcik, jak przystało na „starego lwa szosy", bywalca wielu imprez międzynarodowych, jest jak zawsze opanowany i spokojny. Dba przede wszystkim o rower. Pielęgnuje go z uczuciem głębokiego przywiązania, czyści swego duraluminiowego rumaka w każdej wolnej od treningu chwili i oczekuje z pogodą na start do VI Wyścigu Pokoju Trybuny Ludu — Neues Deutschland — Rudeho Prava.

Klabiński, drugi rutyniarz zespołu, też nie potrafi się denerwować. I on chodzi koło swej maszyny jak koło ukochanego dziecka. Jego potężna dłoń potrafi przy rowerze zamienić się w czułą rękę pielęgniarki. Każda śrubka musi być dokręcona, każda część wyczyszczona. Klabiński dba nie tylko o rower. Dba też o swoją kondycję, o jak najlepsze przygotowanie organizmu do walki na 2200 km. Właśnie dlatego on pierwszy śmiało idzie do lekarza, prosząc go np. o witaminy, on zawsze zwraca się przy posiłkach w kierunku doktora Szymczyka i oczekuje jego decyzji, co i ile można „spałaszować".

Wilczyńskiego nazywają „pobudliwym". Nazwa ta przylgnęła do młodego Ślązaka dlatego, że jego tętno wykazuje nieprawdopodobne wprost skoki, a zjawisko takie określają lekarze mianem pobudliwości. Wilczewskiemu jednak ona nie przeszkadza, koledzy twierdzą, że pomaga, bo jego reakcja na próby ucieczek, jego końcowe sprinty świadczą, że ten młody Ślązak ma błyskawiczny refleks, że może zaćmić sławę innych specjalistów od wygrywania etapów na końcówce — Wrzesińskiego, Vesely'ego, Ruziczki.

Hadasik walczył już dwa razy na trasach Wyścigu Pokoju. Wie jaki czeka go wysiłek, jaka spada na niego jako reprezentanta Polski odpowiedzialność. Niczym się nie peszy i nic go nie denerwuje. Zna swoje zalety, wie że jest dobrze przygotowany kondycyjnie i spokojnie czeka na start.

Ulik, chociaż nowicjusz w drużynie, też potrafi zachować zimną krew. Pamięta ostatni Wyścig Dookoła Polski, w którym walczył, jak równy z równymi, z naszymi najlepszymi kolarzami.

— Wójcik, Klabiński, Hadasik, czy Królak potrafili wleźć za skórę najlepszym kolarzom Wyścigu Pokoju — mówi z uśmiechem młody łodzianin — ja potrafiłem im wleźć za skórę w Wyścigu Dookoła Polski. Z tego wniosek, że tak jak oni potrafię zaniepokoić silnych, zagranicznych przeciwników.

I wreszcie ostatni z drużyny — Królak.

Ten jest zawsze uśmiechnięty, zawsze pogodny. „Dobry na góry" — tak mówią o nim koledzy, a Królak dodaje: „Na płaskim też nie dam sobie w kaszę dmuchać".

Kolarską reprezentację Polski na VI Wyścig Pokoju tworzyć będzie sześciu ludzi. Chociaż każdy z nich ma inne usposobienie, inne zamiłowania, inny charakter, na szosach wiodących przez bratnie kraje CSR, NRD i Polski tworzyć będą jeden zwarty, mocny kolektyw, owiany jedną myślą i jednym pragnieniem: wykazać, że kolarze polskich stać na nawiązanie równej walki z najlepszymi kolarzami innych krajów; wykazać, że walka i dobre rezultaty sportowe są ich wkładem w dzieło utrwalenia Pokoju i przyjaźni między narodami.



Przerwa podczas treningu kolarzy CSR. Za dwa dni postłek taki odbywać się już będzie bez zsiadania z roweru.

Fot. Stadion

WYŚCIG PIÓRA I OBIEKTYWU W VI WYŚCIGU POKOJU

NOWY KONKURS „SPORTOWCA"

Konkurs polega na wyszukaniu, wycięciu i przesłaniu do naszej redakcji najlepszego, według Czytelnika, reportażu i zdjęcia z Wyścigu Pokoju Praga — Berlin — Warszawa.

Materiały konkursowe pochodzić mogą ze sportowych i młodzieżowych pism oraz wszystkich ilustrowanych czasopism. Każdy z Czytelników nadesłać może tylko jeden reportaż i jedno zdjęcie.

Piszemy wyraźnie „reportaż", gdyż przy ocenie nadesłanego materiału jury konkursowe nie będzie brać pod uwagę ani artykułów, ani felietonów, ani wywiadów i wierszy.

Wybrane najlepsze zdjęcie nie musi wiązać się bezpośrednio z wybranym reportażem. I tak najlepsze zdjęcie może być wycięte np. ze „Świata", a reportaż np. ze „Sztandaru Młodych", zdjęcie dotyczyć pierwszego etapu Wyścigu, a reportaż np. dwunastego.

Jak przygotować się do naszego konkursu? Przede wszystkim czytać uważnie wszelkie materiały prasowe dotyczące VI Wyścigu Pokoju. Zakreślać najlepsze z nich oraz najlepsze zdjęcia. Po ukończeniu Wyścigu raz jeszcze przejrzeć wybrane materiały, wyciąć najlepszy reportaż i najlepsze zdjęcie i **przesłać je, wraz z czytelnie i dokładnie wypełnionym kuponem, pod adresem: redakcja „Sportowca", Warszawa, skrytka pocztowa nr 255.** Termin nadsyłania materiałów konkursowych upływa z dniem 31 maja br.

Spośród nadesłanych reportaży i zdjęć specjalne jury wybierze najlepsze, po czym wśród Czytelników, którzy te reportaże i zdjęcia nadesłali, rozlosowane zostaną wartościowe nagrody.

Dalsze wyjaśnienia, skład jury i lista nagród ogłoszone zostaną w najbliższym numerze „Sportowca". Tymczasem, uwaga nasi Czytelnicy — przeglądajcie i czytajcie uważnie prasę sportową, młodzieżową i ilustrowane czasopisma.

SPORTOWCY WALCZĄ POD CZERWONYMI SZTANDARAMI



WIELKI DZIEŃ CZŁOWIEKA PRACY

Święto zwycięsko walczącego proletariatu — 1 Maja — jest zawsze dla nas dniem, w którym głębiej i bystrzej patrzymy na pracę i jej wyniki, mierzymy nasze zadania, plany i osiągnięcia. Te ostatnie napawają nas dumą i zdecydowaną wolą dalszej coraz owocniejszej walki.

Dziś wiemy na pewno, że sport w Polsce Ludowej należy do proletariatu, jest jego radością życia, ułatwieniem w pracy przez zdobytą na boiskach tężyznę fizyczną. Rozumiemy też dobrze internacjonalną siłę sportu, który zbliża narody, wytwarza atmosferę przyjaźni i pokojowej, szlachetnej rywalizacji, uczy koleżeńskości, pokazuje niezwyciężoną kolektywną wartość drużyny.

W dniu dzisiejszym ze szczególną też wyrazistością maluje nam się obraz sportu Polski przedwrześniowej, sportu małej grupki faworyzowanych asów i mas robotniczo - chłopskich, których obrzucało błotem pędzące ulicami i drogami auto zamożnych raidowców. Taki był udział w sporcie mas proletariackich...

Pod niezwyciężonym bohaterskim czerwonym sztandarem urosła w Polsce ojczyzna człowieka pracy. Wśród wielkich osiągnięć naszego narodu podziwianych w miastach i wsiach, największe dotychczas osiągnięcia naszej kultury fizycznej, to niczym niezachwiany fakt oddania jej po wszystkie czasy człowiekowi pracy, zwiększenie użyteczności społecznej sportu w takim stopniu, że nawet nasz największy nieprzejednany wróg polityczny musiałby powiedzieć:

— Sport w Polsce Ludowej stał się własnością całego narodu, jest w prostej drodze do pełnej masowości!

Może za mało zastanawiamy się, my sportowcy, nad tymi ogromnymi przemianami, które dotknęły swym twórczym impetem i sport. Może zbyt powierzchownie oglądamy rozwijające się wyraźnie zamiłowanie robotnika do wychowania fizycznego, uczucie, które powstaje przecież w określonych warunkach naszego nowego ustroju. Ciągle jeszcze niedokładnie odczytujemy wielką kartę swobód naszej proletariackiej kultury fizycznej, jak ów polityczny ślepiec spacerujący po MDM, a nie widzący nic poprzez szczyty pięknych nowych budowli...

Nasz sport ma poważne osiągnięcia, choć ciągle jeszcze w stosunku do potrzeb i możliwości polskiego narodu za mało zostało zrobione i dlatego, jak to stale bywa podkreślane, nie podąża za tempem rozwojowym przemysłu węglowego, hutnictwa czy budownictwa. Ani jego osiągnięcia masowe, ani wyczynowe nie mogą równać się z tymi rekordami polskiego robotnika. Ale i tu widać rewolucyjną przemianę: dziś, jak nigdy dotąd, jasno i głośno zdajemy sobie sprawę z błędów i niedociągnięć wychowania fizycznego i sportu; tłumienie krytyki jest wykroczeniem przeciwko prawdziwej, socjalistycznej postawie obywatela - sportowca, walczącego o socjalistyczną kulturę fizyczną.

Dlatego też, wierząc w cudowne ostrze krytyki i samokrytyki, nie boimy się błędów. Brak budownictwa sportowego, kadr instruktorsko - trenerskich, nie wykorzystania jeszcze takich pomocy, które przejęliśmy od radzieckiego sportu, jak SPO czy klasyfikacja, niedostateczny poziom wydawnictw popularyzacyjno - fachowych, czy poziom ideologiczny wielu sportowców — te braki nie ukryją się przed bacznym spojrzeniem klasy robotniczej, która zna dziś wartość zdrowotną, wychowawczą, produkcyjną sportu i nie spocznie dopóki pod czerwonymi sztandarami, obok szumiącego produkcją i sławą przemysłu, nie wyrośnie jego młodszy brat, równorzędny konkurent — wielki socjalistyczny sport, kipiący — jak przeogromny piec hutniczy — energią i radością życia!

W dniu Święta klasy robotniczej, poprzedzonym niedawnymi dniami najgłębszej żałoby całej ludzkości po stracie Człowieka ukochanego przez wszystkich, wznieśmy wyżej czerwony sztandar, chwyćmy go jeszcze mocniej w dłonie, tak, jak uczył nas *On*.

A wśród rąk, które poniosą ten sztandar do nowych, nieśmiertelnych triumfów, nie zabraknie ani jednej ręki sportowca, mocnej, zaprawionej do walki i zwyczajnej do zwycięstw.

E. TROJANOWSKI

SZABLIŚCI PIERWSI PO WĘGRACH W GANDAWIE

Turniej międzynarodowy w szermierce, próba sił przed mistrzostwami świata, który zgromadził na planszy w Gandawie najlepszych szermierzy świata, potwierdził doskonałą opinię, jaką cieszą się nasi szabliści za granicą.

Turniej wygrali w szabli mistrzowie olimpijscy i świata Węgrzy Kovacs i Gerevich, ale w finale, w ostatniej ósemce na 56 startujących, znaleźli się dwaj Polacy: Zabłocki i Pawłowski obok pięciu Węgrów i jednego Francuza.

System pucharowy rozgrywek (przegrywający odpada) oraz losowanie przeciwników nie pozwoliły w całej pełni wykazać wielkich możliwości naszych zawodników. Zabłocki, który w ćwierćfinałach i półfinałach wygrał gładko wszystkie walki, pokonując między innymi Węgra Pappa (zajął w turnieju 3-cie miejsce) wylosował w finale mistrza świata Gerevicha, z którym stoczył porywającą walkę. Zabłocki, prowadząc 7:6 (w finale walczono do 8 trafień zamiast do 5), zadał zwycięskie pchnięcie, które jednak wskutek rozbieżności zdań sędziowskich nie zostało zaliczone i ostatecznie przegrał 7:8.

Gerevich musiał wytężyć wszystkie swoje siły i wezwać na pomoc cały zasób swych trzydziestoletnich umiejętności, aby pokonać mistrza juniorów. Serdeczne gratulacje i owacje publiczności po tej walce były najlepszym dowodem uznania dla wybitnego talentu Polaka.

Pawłowski, drugi nasz murowany punkt, walczył również doskonale. Gładko wykończył swoich przeciwników w ćwierć — i półfinałach, ulegając jedynie Węgrowi Kovacsowi. W finale wylosował znowu Kovacsa (który wygrał później turniej), aby po wyrównanej i pięknej walce przegrać 4:8. W efekcie obaj nasi zawodnicy przegrali jedynie z Węgrami — Zabłocki jedyną walkę z Gerevichem, przy wygraniu 11 walk, a Pawłowski z Kovacsem przy wygraniu 10 walk. W pobitym polu znaleźli się najlepsi Belgowie, Holendrzy, Francuzi, Luksemburczycy i inni.

Suski i Pawlas walczyli dobrze, doszli do półfinałów, ale ustępują oni jeszcze o klasę Pawłowskiemu i Zabłockiemu. Odbija się na nich brak rutyny, pewności siebie, które dał Pawłowskiemu i Zabłockiemu start w Paryżu. Przy solidnym treningu niewątpliwie podciągną się, tak, że możemy w mistrzostwach świata (12—16 lipca br. w Brukseli) odegrać poważną rolę.



Czwórka szablistów z Gandawy: Suski, Pawłowski, Zabłocki i Pawlas.

Włosi nie startowali w szabli, gdyż jak oświadczył ich kierownik, tam, gdzie startuje 5 Węgrów i 4 Polaków nie było sensu przysyłać szablistów.

J. NAWROCKI

POLSKA DRUŻYNA



Henryk Hadasik, lat 23 — Unia Chorzów.



Władysław Klabiński lat 28 — Gwardia Warszawa.



Stanisław Królak lat 22 — CWKS.



Mieczysław Ulik lat 20 — Gwardia Łódź.

OSTATNIE ZABIEGI HALI

PRZED RENDEZ-VOUS Z BOKSERAMI EUROPY

Obserwując frekwencję w Hali Gwardii, bardzo łatwo można się zorientować jak wielu miłośników boksu jest w Warszawie i ilu ich z dnia na dzień przybywa. Komplet widzów na każdych miejscowych zawodach i brak biletów przed każdym poważniejszym spotkaniem — są tego najlepszym dowodem.

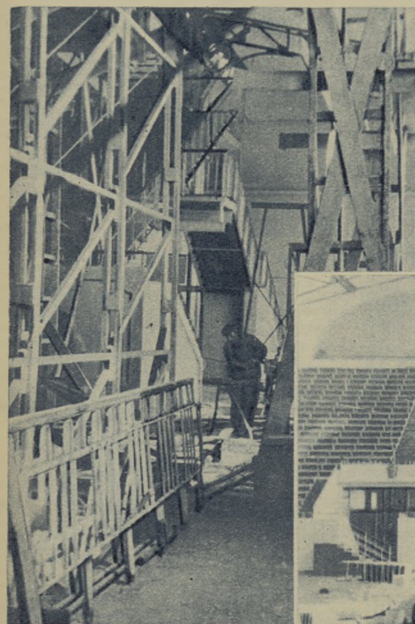
Niestety, w Warszawie mamy na razie tę jedyną halę, a ilość miejsc w niej bardzo ograniczona, stąd wielkie trudności organizacyjne. Pamiętamy zatory przy wejściu przed meczem Polska — Finlandia i nie trudno sobie wyobrazić, co mogłoby się dziać w czasie warszawskiego turnieju o Mistrzostwo Europy w Boksie, gdyby organizatorzy nie poczynili wszystkiego, co jest w ich mocy, żeby temu zaradzić.

Prace przygotowawcze są w pełnym nasileniu.

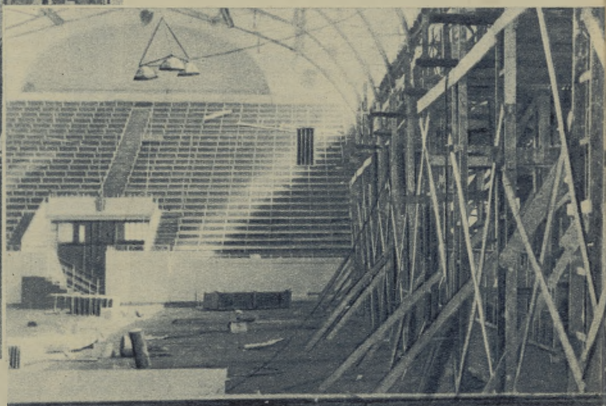
Hala zamieniła się w wielki plac budowy.

Gdy wchodzimy do niej, musimy bardzo uważnie wymijać elementy konstrukcji trybun, schodów czy pomostów, by znaleźć miejsce, z którego swobodnie można by się rozejrzeć.

Wszędzie wre wytężona praca. Pod dachem hali z wprawą cyrkowego akrobaty prześlizguje się elektromonter po sklepieniowych deskach i przeciąga przewody elektryczne. Niewiele niżej w ciemnych okularach, wśród syczących iskier, spawacze montują dwa pomosty dla filmowców, przyczepione jak jaskółcze gniazda do bocznych filarów hali.



Żeby uzyskać stosunkowo niewielką ilość dodatkowych miejsc w hali trzeba wykonać wiele nowych elementów. *Fot. S. Rostkowski*



Trybuna nad głównym wejściem już jest gotowa.

NA WYŚCIG POKOJU



Mieczysław Wilczewski lat 20 — Unia Chorzów.



Wacław Wójcik lat 33 — CWKS.
Fot. CAF.



Jerzy Liszkiewicz lat 26 (rezerwowy) — Gwardia Łódź.



Marian Więckowski lat 20 (rezerwowy) — CWKS.

Wszędzie coś się buduje. Tam — jakieś zapasowe wejście. Tu — pomieszczenia dla zapasowego transformatora. Koło stosów cegieł ustawili swe wysokie, dwunogie drabiny malarze i jasną farbą pokrywają gotowe już ściany.

Na razie wśród tej gmatwaniny belek, żelaza i desek trudno się zorientować, co tu się zmienia, ale powoli przypominamy sobie poprzedni obraz wnętrza i zaczynamy widzieć różnice.

Z prawej i lewej strony hali przesunięto trybuny prawie do samej ściany. Zostawiono tylko wąskie przejścia, nad którymi na mocnych wspornikach urządzono jeszcze miejsca dla widzów, tak, że trybuna sięga od ziemi pod strop.

Każdy cal jest wyzyskany, zlikwidowano dawniejsze szerokie przerwy, tworząc jednolite boczne trybuny. Zyskano w ten sposób wiele dodatkowych miejsc dla widzów. Dużo pracy musiała tu włożyć brygada montażystów.

Trybuna przy głównym wejściu jest już gotowa. Po przeciwnej stronie nad trybuną instaluje się teraz wielką tablicę, na której ogłaszać się będzie wyniki walk i sędziowskie punktacje. Tablicę dzieli od stolika sędziowskiego, jak pamiętamy, duża odległość, musi więc być przeprowadzone telefoniczne połączenie.

Zresztą wiele punktów w hali wymagać będzie telefonicznej łączności. Pracownicy telefonów zainstalują ponad 40 aparatów.

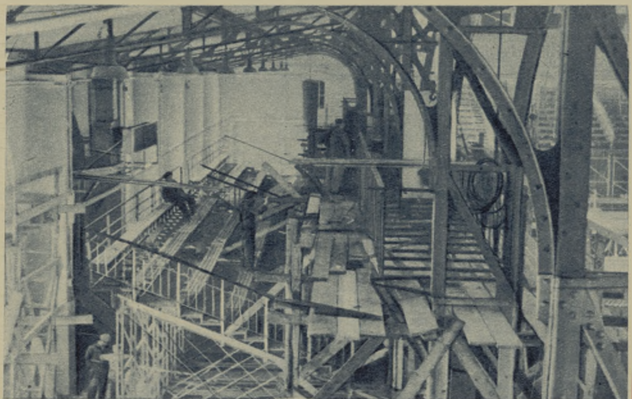
Pracownicy telefonów i radia umieli ponadto rozwiązać bardzo trudne zadanie łączności hali z miastem i z Europą. Bo przecież każde wydarzenie na hali, każdy wynik walk, natychmiast będzie przekazywany w świat. Do Warszawy, na mistrzostwa, zjadą się, prócz krajowych, dziennikarze ze wszystkich państw naszego kontynentu i muszą tu znaleźć sprawną obsługę. Dziesięć kabin telefonicznych, dalekopisy, radio, ułatwi pracę w czasie turnieju.

Organizatorzy nie zapomnieli o żadnym szczególe, wybudowano dziesiątki pomieszczeń dla zawodników, sędziów, lekarzy itp. Nie zapomniano i o bufetach dla publiczności.

W każdym posunięciu widzimy mądrą myśl. Ale, niestety, murów hali przestawić nie można, a one ograniczają ilość miejsc i na pewno nie wszyscy będziemy mogli oglądać turniej. Dlatego organizatorzy ustawią w wielu punktach miasta głośniki, z których usłyszymy bezpośrednią transmisję ze wszystkich walk turnieju.

H. D.

Z labiryntu rusztowań powoli wyłaniają się trybuny.



ZMP-owski RAID GIGANT

10 maja szosy całej Polski zapełnią się kolarzami. Udziałem w ZMP-owskich kolarskich Raidach Pokoju zamanifestują kobiety, dziewczęta, mężczyźni, młodzieńcy, chłopcy naszą solidarność z międzynarodowym ruchem walki o Pokój. Ta masowa impreza jeszcze silniej zacieśni więzy naszego społeczeństwa z kolarzami biorącymi udział w Wyścigu Pokoju, ze wszystkimi postępowymi sportowcami świata.

— Kto może startować w ZMP-owskim raidzie kolarskim?

— Wszyscy! ZMP-owcy, SP-owcy, sportowcy zorganizowani i niezorganizowani.

W raidzie bierze udział drużyna złożona z 5 osób plus na jej czele — drużynowy. Każda miejscowość, wieś, gmina, zakład produkcyjny, szkoła, zgłosić mogą i powinny nie jedną lecz wiele drużyn.

— Gdzie odbywać się będą raidy?

— W całej Polsce. W każdym powiecie organizatorzy wyznaczą 4 — 5 punktów docelowych, w których znajdować się będzie meta tras raidowych, zawsze dłuższych niż 15 km, a nie przekraczających 25 km.

— Dlaczego piszemy, że w raidzie uczestniczyć mogą wszyscy?

— Bo wszystkich stać na przebycie tych 25 km z szybkością 12 km na godzinę — jak to określa regulamin. Przybycie na metę za wczesne lub za późne spowoduje odliczenie — od punktów zdobytych za przejechanie trasy przez całą drużynę — odpowiedniej ilości punktów karnych.

Trasy prowadzić będą po drogach bitych i twardych (na tych, ze względu na bezpieczeństwo, kolarze winni jechać dwójkami), a także po drogach polnych, dróżkach i ścieżkach.

Każdy z uczestników przymocuje do ramy roweru tabliczkę z drzewa, dykty lub tektury z numerem drużyny. Jak we wszystkich raidach, tak i tu, w wypadku uszkodzenia sprzętu uczestnicy tej samej drużyny wspólnie usuwają defekt, niosąc sobie w każdym wypadku wzajemną pomoc.

Raid ukończyć jest łatwo. Dyskwalifikacja grozi tylko za przybycie na metę później niż w 30 minut po wyznaczonym czasie, za brak potwierdzenia godziny wyjazdu, brak karty uczestnictwa, za korzystanie z innych niż rower środków lokomocji oraz za pozostawienie na trasie bez opieki kontuzjowanego kolegi.

(b)

PÓŁ MILIONA NA STARCIE I KILKA UWAG



Meldunki z całego kraju przyniosły dobrą wieść o pierwszym rzucie Biegów Narodowych, na które tak bardzo liczyliśmy: startowało ponad pół miliona. Liczba imponująca, gdy dodamy do niej również ogólne spostrzeżenia, że poziom techniczny biegających był wyższy niż dotychczas, co w języku codziennym oznacza, iż umiemy składniej poruszać się w tempie biegowym — radość po tej niedzieli będzie jeszcze większa.

Obserwowało się również dobrą kondycję startujących, pokaźną ilość kobiet, młodzieży szkolnej i siwiejących old boy'ów, a więc szeroki wachlarz uczestników. Kierownictwo zrzeszeń i biegów zapewniało, że wszyscy na listach są po niezbędnych badaniach lekarskich, tak też było w ogromnej i decydującej większości wypadków. Poszukiwania talentów mogły dać już na tym etapie rezultaty, dowiemy się o tym szybko. A jednak na przykład nasza dłuższa wizyta na stadionie Budowlanych w Warszawie, skąd też widzimy obok trzy zdjęcia, nie dała zbyt imponujących wyników, pomimo udziału około 900 zawodników, ponieważ:

Zawody zaczęły się o 10.20 zamiast o 9, długi czas na boisku panowało zamieszanie, później kurz z niepolanej i niepolewanej bieżni, smutny był również widok niechlujnie rozrzuconych części garderoby i wreszcie niezbyt przekonywający sposób mierzenia czasu i ustalania kolejności. Przy udziale takich asów zrzeszeniowych, jak Unia, Stal i Budowlani można się było zdobyć na większy efekt in plus...

Punkt bardzo młodzieżowy, Agrykola, spośród radosnych spraw jak wielka frekwencja, w tym bardzo dużo dziewcząt, odznaczał się dziwną skomplikowaną trasą: z bieżni na boczne boisko, gdzie panienki finiszowały przez tłum ciekawych.

Wydaje się, że Biegi Narodowe zdają już dobrze egzamin ilościowy i w pewnym stopniu jakościowy od strony zawodników. Więcej troski o startujących, którzy chcieliby biegać na pięknie przygotowanym boisku, wśród zieleni, w warunkach które z łatwością może im dać sprawna i troskliwa organizacja imprezy.





Fot. S. Rostkowski

KOMENTARZ PIŁKARSKI

PRZED CIĘŻKIM ZADANIEM

51 piłkarzy wzięło ogółem udział w dwu treningowych meczach w Krakowie (Polska B — Reprez. Krakowa 0:0) i w Chorzowie (Polska A — Reprez. Śląska 3:2 (1:1), bramki strzelili: Kohut 2, Alszer 1, Węcek 1 i Wiśniowski 1). Z tej przeszło pół setki najlepszych polskich piłkarzy, niestety, właściwie tylko... Szymkowiak zasłużył na najwyższą notę i będzie bramkarzem pierwszej reprezentacji. A tymczasem Czechosłowacy zrobili zbyt pewnym siebie Włochom (marzyli o Pucharze Środkowej Europy) kawał i odesłali ich z Pragi do domu z porcją dwu bramek.

Piszemy, że poza Szymkowiakiem nikt w naszych meczach sparringowych nie zasłużył na piątkę. Zobaczmy, kto może być oceniony na czwórkę? Z bramkarzy — Budny i Pajor. Z obrońców — Bartyla i Janduda (na cztery minus — Durniok i Korynt). Z pomocników — Bieniek i Wieczorek (Budowlani Chorzów) Z napastników — chyba tylko... Sobek (nie brany dotychczas pod uwagę do reprezentacji). A więc właściwie gorzej niż słabo.

Wygląda na to, że najwięcej kłopotu będzie z ustaleniem naszych ataków. Na lewe skrzydło nie widać właściwie lepszego kandydata niż Mordarski (do reprez. B — Wiśniewski). Lewy łącznik — to chyba Cieślik. Kierownik ataku — Brajter (jeżeli kontuzja nie okaże się groźna) lub Alszer. Prawy łącznik — szybkostrzelny Kohut ewent. Aniola. Prawe skrzydło to Sobek. Proponujemy także pomyśleć o wykorzystaniu Szymborskiego. (JJ)

CSR BIJE WŁOCHY 2:0

W ramach walk o puchar Środkowej Europy w piłce nożnej, w Pradze na stadionie Spartaka — Sokolovo — wobec 45 tys. widzów, wśród których znajdował się Prezydent CSR — Antoni Zapotocky, rozegrano spotkanie reprezentacji CSR z pierwszą zawodową reprezentacją **Włoch**. Nieoczekiwane, lecz całkowicie zasłużone zwycięstwo odniosła **Czechosłowacja 2:0 (0:0).**

Odmłodzona reprezentacja CSR grała niezwykle ambitnie, bardzo dobrze taktycznie, wytrzymując doskonale kondycyjnie ciężkie spotkanie. Bardzo dobrze grała pomoc, a zwłaszcza Pluskal, który unieszkodliwił zupełnie włoskiego strzelca i przebojowca Bonipertiego. Rejman w bramce niezawodnie bronił ostre strzały napastników włoskich, zwłaszcza Pandolfiniego. Obie bramki dla CSR zdobył Pazicky, przy czym pierwsza była do obrony.

Reprezentacja włoska grała b. szybko, lecz nerwowo i nierówno. Najlepszą formacją był jednak atak. Moro w bramce grał niepewnie. Sędziował bez zarzutu Francken (Belgia).

*

Wobec 50 tys. widzów, na stadionie Honvedu w **Budapeszcie**, zostało rozegrane międzypaństwowe spotkanie piłkarskie **Węgier** z pierwszą zawodową reprezentacją **Austrii**. Niezwykle emocjonujący mecz zakończył się wynikiem remisowym **1:1**. Bohaterem spotkania był bramkarz austriacki Zeman, który bronił w beznadziejnych sytuacjach, ratując swą drużynę od pewnej porażki.

Atak węgierski w składzie: Csibor, Kocsis, Hidegkuti, Palotas, Puskas, grał bardzo płynnie, lecz strzelał niezbyt celnie. W drugiej połowie meczu Węgrzy zdobyli drugą bramkę, której jednak sędzia nie uznał z powodu spalonego. Grosics w bramce węgierskiej miał b. mało roboty, gdyż wypady Austriaków nie były zbyt groźne.

Spotkanie prowadził sędzia angielski Ellis. Gra była piękna i toczyła się w niezwykle sportowej atmosferze.

*

W Wiedniu Austria B pokonała Węgry B 1:0. W zespole austriackim doskonale grał napastnik Melchior, w drużynie węgierskiej zawiódł atak, zwłaszcza Karpati i Bobolcsay.

(Chab.)

W niedzielę na przystani 28 „Budowlani" w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie sezonu sportów wodnych. Na zakończenie uroczystości zorganizowano regaty żeglarskie oraz wyścigi wioślarskie i kajakowe. Na zdjęciu start do regat żeglarskich



LEKKO BYŁO NA SERCU I DUSZY

CIĘŻAROWCOM POLSKI I NRD W BRATERSKIM SPOTKANIU

Reprezentacja sztangistów NRD. Od lewej: Lorenz (ciężka), Ludwig (lekkociężka), Leopold (półciężka), Franke (średnia), Schulze (lekka), Miske (piórkowa), Frank (kogucia), trener drużyny i kierownik Hell.

Młody Józef Fus wcale nie przejmuje się ciężarem 110 kg. Podrzut wykonał swobodnie i bez wysiłku.

4 i pół godziny zmagań reprezentantów Polski i NRD ze stalową, lśniącą sztangą bynajmniej nie znużyły widzów. Z zainteresowaniem obserwowano pojedynki w poszczególnych wagach i konkurencjach. Dopingowano i oklaskiwano zawodników, zwycięzców i pokonanych.

A było co oklaskiwać. Wprawdzie wyniki uzyskane przez uczestników spotkania jeszcze odbiegają od wyników światowych, ale postęp w naszej czołówce jest widoczny.

Postęp — i nowe talenty. Do tych należą przede wszystkim Klemens Roguski w w. lekko-ciężkiej i Józef Fus w w. lekkiej.

Roguski, autor 3 nowych rekordów Polski (w trójboju 350,0 kg i w podrzucie 140,0 kg) — to naprawdę duży talent, poparty w dodatku wspaniałymi warunkami fizycznymi. Wyniki tego 24-letniego zawodnika są dowodem, jak olbrzymie znaczenie w sporcie wyczynowym ma wszechstronne przygotowanie fizyczne. Roguski ukończył kurs instruktorów w AWF. Zapoznał się z gimnastyką i lekkoatletyką. Lubi podnoszenie ciężarów — ale pcha kulę na 14 m i rzuca dyskiem 40 m. Za każdym startem poprawia swe wyniki. Dysponuje w wysokim stopniu tzw. szybką siłą, odgrywającą w sporcie tak wielką rolę.

Młody Fus, tegoroczny mistrz Polski — to również sztangista przyszłości. Szybki i silny, jeszcze nie-

Wzorcowa, piękna sztanga, dar radzieckich sportowców. Te 3 stalowe krążki ważą 35 kg.

Wszystkie zdjęcia S. Rostkowski

jeden raz poprawi swoje wyniki. Ustanowił w meczu z NRD również rekord Polski w trójboju olimpijskim w w. lekkiej — 292,5 kg.

Młodość była największym atutem drużyny polskiej. W tym punkcie górowaliśmy wyraźnie nad znacznie starszymi gośćmi.

Franz Frank (w. kogucia) już 20 lat uprawia podnoszenie ciężarów. Poza tym gimnastykę i lekkoatletykę. Ma lat 39... Richard Leopold (w. półciężka), lat 44, już 30 lat „figluje" ze sztangą. W 1933 r. był mistrzem Europy. Takich rutyniarzy nasza drużyna nie posiada.

Starsi zawodnicy NRD przeważali nad Polakami w konkurencji siłowej — w wyciskaniu, ustępowali jednak w dwóch następnych, w rwaniu i podrzucie. Tutaj triumfowała już młodość i szybkość.

Należy jeszcze wspomnieć o doskonałym rasowym sztangiście Becku. 3 dkg nadwagi w w. średniej u tego zawodnika pozbawiły nas pewnego punktu... 3 dkg... Czyje niedopatrzenie? Podobno kierownictwa. Szkoda. 30 gr zniwelowały 327,5 kg, uzyskane przez Becka w trójboju. Musieliśmy oddać 1 punkt walkowerem, podobnie zresztą jak i goście w w. półciężkiej.

Dwa momenty były najbardziej emocjonujące w meczu: próba podrzutu Schulzego (NRD) w w. lekkiej oraz występ Roguskiego. Schulze po przegraniu wyciskania i rwania był gorszy od Fusa o 12 kg. W podrzucie opuścił 110, 115 i 117,5 kg, które wykonał Polak. Schulze czekał. Poprosił o 120 kg. Spalił! Poprosił o... 120 kg. Spalił! Pozostała mu ostatnia próba. W razie „spalenia" — miałby w podrzucie 0 kg.

Podszedł do sztangi. Koledzy i trener patrzyli jak urzeczeni. Pierwszą fazę podrzutu wykonał pomyślnie. Znieruchomiał, zaczerpnął oddech, wykonał zakrok nożycowy — i sztanga zawisła nad głową. Ale za bardzo do tyłu i zbyt chwiejnie. Rozpoczęły się sekundy dramatycznego zmagania utrzymania równowagi i sztangi. Schulze włożył w to cały wysiłek woli i wszystkie swe siły. Zwyciężył! 3 zapalone białe lampki przy pulpitach sędziowskich uznały podrzut za prawidłowy. Oklaski widzów były naprawdę burzliwe i serdeczne.

Całe spotkanie Polska — NRD toczyło się w prawdziwie sportowej i przyjacielskiej atmosferze. Ostatecznie zakończyło się ono zwycięstwem Polski 4:3. Zespół polski podniósł ogółem 2.152,5 kg, zespół NRD — 2.087,5 kg.

Z. DALL

Poszczególne wyniki:

w. kogucia: 1) Frank (NRD) — 252,5 (80 + 77,5 + 95), 2) Pałpiech (P) — 245,0 (67,5 + 80 + 97,5);

w. piórkowa: 1) Dziedzic (P) — 275,0 (82,5 + 87,5 + 105), 2) Miske (NRD) — 265,0 (80 + 85 + 100);

w. lekka: 1) Fus (P) — 292,5 (85 + 90 + 117,5) — rek. Polski, 2) Schulze (NRD) — 287,5 (77,5 + 85 + 125);

w. średnia: 1) Franke (NRD) w. o. W towarzyskim meczu: 1) Beck (P) — 327,5 (102,5 + 100 + 125), 2) Franke — 310 (85 + 100 + 125);

w. półciężka: 1) Białas (P) — 330 (95 + 105 + 130). Leopold (NRD) przegrał w. o. Uzyskał on 302,5 (87,5 + 90 + 115);

w. lekkociężka: 1) Roguski (P) — 350 (100 + 110 + 140) — rek. Polski, 2) Ludwig (NRD) — 320 (95 + 90 + 135);

w. ciężka: 1) Lorenz (NRD) — 350 (110 + 105 + 135), 2) Wiłocki (P) — 332,5 (rekord Polski, 105 + 102,5 + 125).

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— Druga tura mistrzostw piłkarskich w ZSRR przyniosła następujące wyniki: W Kijowie Dynamo (Kijów) nieoczekiwanie wygrało z Dynamo (Moskwa) 1:0; w Kujbyszewie „Skrzydła Sowietów" zremisowały 0:0 z mistrzem ZSRR — Spartakiem (Moskwa); w Charkowie Lokomotiw (Charków) pokonał Dynamo (Leningrad) 2:0; w Wilnius miejscowy Spartak zremisował 0:0 z Lokomotiw (Moskwa).

— Do Bukaresztu przybyła reprezentacja piłkarska FSGT z Paryża, która rozegra spotkanie z reprezentacją piłkarską rumuńskich Zw. Zawodowych.

— W Brukseli zostało rozegrane przy świetle elektrycznym towarzyskie spotkanie piłkarskie Austrii (Wiedeń) i Hibernian (Edynburg) — najlepszej drużyny zawodowej Szkocji; mecz zakończył się po emocjonującej walce zwycięstwem Austrii 3:2.

— We Włoszech został rozegrany wielki wyścig samochodowy na trasie Brescia — Rzym — Florencja — Bolonia — Brescia pod nazwą „1000 mil". Zwyciężył Włoch Marzotto na samochodzie „Ferrari" w czasie 11 godz. 37 min. 19 sek. uzyskując przeciętną szybkość 142 km na godzinę. Wyścig ten kosztował życie 2 kierowców.

— Wyścig kolarski zawodowców rozegrany na trasie Rzym — Neapol — Rzym wygrał Włoch Magni.

— Wyścig kolarski na trasie Paryż — Bruksela (302 km) wygrał Włoch Petrucci w czasie 8 godz. 32 min. 13 sek. (przeciętna 38 km/godz.)

— Mecz piłkarski Berlin zach. — Paryż zakończył się wynikiem 2:1.

— W czasie zawodów lekkoatletycznych w Rabani (Marokko) Anglik Chataway pokonał w biegu na 5 km Belga Reiffa w czasie 14:43,6; Reiff uzyskał 14:44,8. 1500 m na tych zawodach wygrał Bannister w 3:58,5.

— Gordon Pirie ustanowił nowy rekord W. Brytanii w biegu na 6 mil ang. w czasie 28:47,4.

— W zawodach pływackich w Amsterdamie padły następujące ciekawsze wyniki: 100 m st. dow. kobiet — van der Ploeg — 1:08,7; 100 m st. grzb. kobiet — de Korte — 1:13,6; 100 m „motylkiem" mężczyzn — van der Rooy 1:13; 200 m st. dow. mężczyzn — Ten Thije — 2:16,6.

— W międzynarodowych zawodach pływackich w Leodium padły następujące wyniki: 100 na wznak mężczyzn — 1) Skanata (Jug.) — 1:08,2; 2) van Deven (Hol.) 1:08,4; 200 m. st. klas. mężczyzn — Pandi (Jug.) — 2:45,0, Degryve (Hol.) 2:45,1; 100 m st. dow. mężczyzn — Alex Jany (Fr.) — 1:00,2.

— W meczu tenisowym o puchar Davisa rozegranym w Kairze, Austria pokonała Egipt 4:1.

— Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Paryża zakończył się zwycięstwem Amerykanina Budge Patty, który w finale pokonał Bertzena (USA) 6:4, 4:6, 6:4, 6:1.

— Bieg na przełaj o mistrzostwo CSR wygrał wobec nieobecności Zatopka dr Svajgr, przed Roudnym i Klominkiem; wśród kobiet zwyciężyła Millerova.

Jugosłowianin Milakov ustanowił rekord swego kraju w skoku o tyczce wynikiem 4,22 m.

— Do finału piłkarskiego o puchar Francji doszły drużyny Lille i Nancy.

— W drugiej rundzie meczów o puchar Davisa Węgrzy wobec wycofania się Brazylii, z którą mieli walczyć w pierwszej rundzie, spotkają się w Budapeszcie z Belgią.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

● Pół miliona uczestników brało udział w całym kraju w pierwszym etapie Biegów Narodowych.

● Ponad 70.000 zawodników i zawodniczek, według niepełnych jeszcze danych, startowało w Biegach w samym województwie stalinogrodzkim, przy czym 95 proc. startujących zdobyło normy na SPO i BSPO.

● Graj został pokonany w Bydgoszczy w biegu na 1000 m przez Krefta (OWKS) — Kreft uzyskał 2:30,8, a Graj 2:35.

● Lewandowski zwyciężył w Szczecinie Potrzebowskiego w biegu na 1000 m w czasie 2:28,8. Wynik Potrzebowskiego 2:35,5.

● Czołowe sprinterki Szwajkowska i Lerczakówna zwyciężyły w biegach na 500 m. Szwajkowska uzyskała w Bydgoszczy — 1:15, a Lerczakówna w Poznaniu — 1:20,6.

● 10,7 na 100 m uzyskał Kiszka na zawodach lekkoatletycznych w Stalinogrodzie, zorganizowanych z okazji Biegów Narodowych.

● Koszykarki AZS (Warszawa) zdobyły tytuł mistrza Polski, zwyciężając w ostatnim spotkaniu Gwardię (Kraków) 62:35 (31:20). Wicemistrzem została Spójnia (Warszawa), która pokonała Kolejarza (Warszawa) 43:40 (18:23). Trzecie miejsce zajęła Gwardia (Kr.), a czwarte Kolejarz (W-wa).

● Szmidtówna (Ogniwo Radom) zdobyła tytuł mistrzyni Polski w tenisie stołowym, bijąc w decydującym spotkaniu Skorutowicz (Stal Gdańsk), która zajęła drugie miejsce.

● Bokserzy Gwardii (Kraków) pokonali Gwardię (Słupsk) w decydującym spotkaniu o wejście do I ligi.

● Mieloch (Unia Poznań) wygrał ogólnopolski wyścig motorowy na torze trawiastym o „Puchar Polski", zwyciężając w biegu finałowym na DKW 350 ccm z kompresorem przed Włodarczykiem i Szczurowskim. Zawody rozegrane na torze na Woli koło Poznania zgromadziły ponad 80 tysięcy widzów.

● Szwendrowski (Ogniwo) ustanowił nowy rekord lubelskiego toru żużlowego — 1:21,1, realizując w czasie towarzyskiego spotkania Górnik — Ogniwo zobowiązanie podjęte dla uczczenia święta 1 Maja.

PRAGA i WROCŁAW 2 razy POLSKA-CSR = ?

Za kilka dni, 2 maja, nasi piłkarze rozpoczną w Pradze swój sezon międzynarodowy, spotykając się z drugą reprezentacją Czechosłowacji. 10 maja wyruszą w bój pierwsze zespoły naszych bratnich narodów, tym razem we Wrocławiu. Tak się składa, że podobnie jak i my, również i Czechosłowacy przeżywają w piłkarstwie wyraźny kryzys.

Przerzućmy kartki z historii piłkarskiej naszego południowego sąsiada, przyjrzyjmy się wzlotom i upadkom piłki nożnej najbliższego rywala.

U szczytu sławy byli piłkarze czechosłowaccy w roku 1934, kiedy to w mistrzostwach świata przegrali tylko w finale z Włochami 1:2, uzyskując drugie miejsce. Wirtuozi słynnych „uliczek" reprezentowali wówczas najwyższy kunszt piłki nożnej. Przed wojną Polacy nie wygrali z Czechosłowakami ani jednego meczu międzynarodowego, raz tylko remisując na 8 rozegranych spotkań. Przed samą wojną poziom piłkarstwa CSR wyraźnie opadł i w pierwszych latach powojennych nie zdołał odzyskać przodującego w Europie stanowiska, opierając się zbyt długo na starych „repach".

Rok 1947 przyniósł krótkotrwały renesans. Sezon międzynarodowy wypadł dla CSR korzystnie, wspaniały niegdyś kierownik ataku, Bican, zachwycał wciąż jeszcze finezją swej gry, a doskonały lewy pomocnik Ludl reprezentował barwy Europy w meczu z Anglikami. Rozegrany w tym roku pierwszy po wojnie mecz Czechosłowacja—Polska przynosi nam porażkę 3:6.

W następnym roku jeszcze w reprezentacji naszego sąsiada gra Bican, jest on jednak już tylko cieniem dawnego świetnego piłkarza. Obserwujemy dalszy, poważny spadek klasy piłkarstwa CSR. Mecz w Warszawie kończy się naszym sukcesem 3:1.

Lata 1949-50-51 to lata, w których czechosłowacka piłka nożna boryka się z trudnościami, szuka gwałtownie nowych dróg, odnosi pewne sukcesy (m. in. w 1949 roku wygrywa CSR z Polską 2:0, a w roku 1950 w Warszawie 4:1), ale nie potrafi jednak przezwyciężyć obezwładniającego ją kryzysu.

Ubiegły rok oceniany jest przez sportowych działaczy CSR jako najbardziej krytyczny dla piłkarstwa i przynosi liczne poważne porażki na arenie międzynarodowej. Sezon kończą mecze z Polską (dwa remisy po 2:2, w Pradze — reprezentacji A i w Łodzi — B), z Węgrami (repr. A ponosi w Budapeszcie dotkliwą porażkę 0:5, natomiast sygnałem pewnej poprawy sytuacji jest remis z Węgrami B zespołu B w Brnie 1:1) i wreszcie z Albanią (porażka w Tiranie 1:2).

Przypomnijmy sobie ogólną ocenę graczy czechosłowackich z tego ostatniego okresu: technicznie na dość dobrym poziomie (chociaż oczywiście mniej błyskotliwi jak niegdyś), zawodzą taktycznie, stosując zawiłe hyperkombinacje pod bramką przeciwnika.

Reforma, która objęła w końcu ub. roku całą strukturę sportu czechosłowackiego, oczywiście ogarnęła i piłkę nożną. Działacze i trenerzy piłkarscy CSR postawili sobie jasno pytanie: dlaczego sport, który uprawiają masy i jest bardzo popularny, zdradza tyle słabości jeżeli chodzi o wyczynowców? Po szerokim przedyskutowaniu zagadnienia dotarto do źródeł błędów. Między masami uprawiającymi ten sport a wyczynowcami była wielka luka. Kluby dbały przede wszystkim o swoje zespoły ligowe, zaniedbując w wysokim stopniu rezerwy.

Zmiana systemu całego wychowania fizycznego w CSR spowodowała też reorganizację piłkarstwa, które oparło swoje wzory na węgierskim sąsiedzie. Nowe drogi czechosłowackiej piłki nożnej, to głównie postawienie na młodzież, na masowe akcje szkoleniowe, na rozbudowę sieci trenerów.

Charakterystyczne, że porównując drużyny A i B walczące z Polską w roku ub. z obecnie ustaloną kadrą najlepszych piłkarzy CSR, spotykamy wśród 24 nazwisk tegorocznej czołówki tylko 1 zawodnika z ówczesnej reprezentacji B (środkowego obrońcę Safranka) i 5 z reprezentacji A (Dolejsi w bramce, obrońcę Novaka, pomocników Trnkę i Benedikovica oraz napastnika Zdarskyego — który był w ub. r. w 1[illegible] najlepszym zawodnikiem [illegible]darzy). Reszta to młodzi gracz[illegible] wracamy szczególną uwagę [illegible] dwu napastników: 19-letni[illegible] kierownika ataku — Kacan[illegible] oraz Hemelego).

Reforma [illegible] również system rozgrywek [illegible]wych. Pierwsze spotkania o[illegible] się w bieżącym sezonie do[illegible] 10 maja, przy czym rozegr[illegible] będzie tylko jedna runda (b[illegible]ewanżu). 31 października zn[illegible]będziemy mistrza CSR.

Czołowi piłkarze CSR mają już za sobą w tym roku dwa długie obozy: w Łomnicy (dla 56 zawodników) i w Klanovicach koło Pragi (gdzie 24 najlepszych graczy zostało wziętych w obroty przez 5 najlepszych trenerów CSR z Luką na czele).

Po serii towarzyskich meczów kadrowiczów z czołowymi drużynami krajowymi (najwyższą formę reprezentują obecnie trzy zespoły wojskowe: znane nam ATK, następnie UDA — Centralny Dom Wojska oraz Kridla Vlasti — lotnicy). Czechosłowacy zainaugurowali sezon nie byle jak. Włoska jedenastka, która zawitała do Pragi 26 kwietnia, to dobry egzaminator, choć squadra azzura ostatnio również obniżyła loty.

Czy Czechosłowacy są na dobrej drodze? Raczej tak. Ale z oceną oczywiście należy wstrzymać się, choćby do końca sezonu 1953 roku.

A my?

Czy nasze piłkarstwo może powiedzieć, że rok 1953 jest dla nas rokiem przełomowym? Na pełną odpowiedź na to pytanie poczekamy naturalnie do grudnia. Pierwsze pięć niedziel ligowych nie nastraja jednak zbyt optymistycznie. No i niestety, większość 25 graczy naszej kadry, to zawodnicy nie pierwszej już młodości. Szkoda, że na progu sezonu nie zdecydowaliśmy się na większe odmłodzenie reprezentacji.

JERZY JABRZEMSKI

Pamiątka z meczu warszawskiego Polska — CSR 3:1 w 1948 r.: Bican, sędzia radziecki Łatyszew i Parpan.

Brajter (Unia) w pojedynku z Jurowiczem (Gwardia Kraków).

Alszer (Unia) prowadził w ub. roku nasz atak w praskim meczu pierwszych reprezentacji 2:2.

Korynt (Budowlani Gdańsk) był najlepszym zawodnikiem w łódzkim spotkaniu Polska — CSR B 2:2 w 1952 r.

Mordarski (Gwardia Kraków).

Jedna z prób kadry piłkarskiej CSR przed spotkaniem z Włochami i Polską: team A uległ drużynie ATK 0:1. Na zdjęciu udana interwencja bramkarza ATK Dolejsi (z lewej). Obok widzimy pomocnika teamu A — Trnkę w potrójnych kleszczach defensywy ATK (Pluskal, Jecny i Urban).

Czołowy bramkarz CSR — Rajman zdejmuje piłkę z głowy Kocsisa, asekurowany przez pomocnika Becka (fragment z meczu budapeszteńskiego Węgry — CSR 5:0 w październiku 1952 r.).

Wyrobek (Unia).

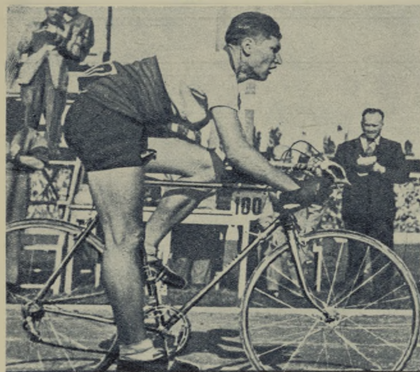
Wesołowski (Kolejarz W-wa).

Kraśow[illegible] Górnik Bytom)

Szymkowiak (CWKS).

Włosi byli pierwszym tegorocznym egzaminatorem odmłodzonej reprezentacji CSR. Na zdjęciu interesujący moment z meczu ligi włoskiej Milan — Napoli 2:2.

Wszyscy na rower!



Spójrzcie na naszego czołowego szosowca Królaka. Siedzi wygodnie na siodełku i przy najniższym położeniu pedału ma nogę całkowicie wyprostowaną w kolanie (położenie stopy równolegle do ziemi). Dowodzi to, że siodełko jest w odpowiedniej odległości od mechanizmu pedałowego. W ten sposób zawsze wyznaczamy wysokość siodełka.

Dziesiątki tysięcy młodzieży, które startować będą w **Kolarskich Rajdach ZMP i PTTK** dla uczczenia **VI Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava"**, pojadą na rowerach **różnego typu:** turystycznych, półwyścigowych a nawet i wyścigowych. Niektórzy z uczestników — to już kolarze częściowo zaawansowani, jeżdżący kilka lat, większość jednak stanową **nowicjusze**, dla których **rajd** będzie **pierwszą próbą wyczynu**.

Każdy z nich naturalnie **pragnie rajd ukończyć** — i to w jak najlepszej formie. **A to zależy od dwóch zasadniczych rzeczy: od należytego przygotowania się do rajdu — i od odpowiedniego przygotowania roweru.**

Zaczniemy od **roweru**. Nawet zwykły, turystyczny rower można z powodzeniem „zbliżyć" do wyścigowego, a więc przede wszystkim uczynić go lżejszym i poczynić w nim pewne zmiany.

Błotniki możemy zdjąć z łatwością (zostawimy je wówczas, gdy grozi nam błotnista droga), podobnie jak i **bagażnik**. Jeżeli mamy możność zmienić tzw. **wolne koło** („Torpedo") na **wolny trybik** — będzie to bardzo wskazane. Również, ciężkie **pedały** można zamienić na lekkie z **noskami i paskami, kierownicę** zaś (jeżeli są typu zmiennego) przekręcamy w dół. W ten sposób **„ciężki turysta"** został zamieniony w coś już zbliżonego do wyścigówki...

Ale to nie wszystko. Rower musi przejść jeszcze pewną toaletę, która uczyni go zdatnym do rajdu. Po pierwsze **trzeba go naoliwić**. W rowerze jest tylko 6 **miejsc**, które trzeba smarować, a mianowicie: **ośki kół** (przednie i tylne), **mechanizm pedałowy** (oś, na której są osadzone korby z przekładnią), 2 **pedały** i **główka**, na której jest umocowana kierownica. Jeżeli będziemy składać sami rower, czy to turystyczny, półwyścigowy lub wyścigowy — trzeba posługiwać się wyłącznie **wazeliną**. Części roweru złożone przy użyciu wazeliny są odporniejsze na wilgoć i działania atmosferyczne.

Specjalną uwagę przed rajdem musimy zwrócić na **łańcuch**. Najpierw włożymy go do nafty na kilkanaście godzin, starannie wypłuczemy, następnie wysuszymy i włożymy do gorącej roztopionej mieszaniny łoju i parafiny (ok. 250 g łoju i 50 g parafiny). W mieszaninie tej poleży aż do ostygnięcia. Następnie, po wyjęciu i przetarciu suchym gałgankiem możemy go założyć z powrotem na tryby. Tak przygotowany łańcuch „chodzi" lekko i jest bardzo odporny na wilgoć i kurz.

Austriak Deutsch zachowuje prawidłową i ładną pozycję w czasie jazdy. Nogi pracują u niego w płaszczyźnie prostopadłej do ziemi, bez żadnych odchyleń na zewnątrz lub wewnątrz.



Tak wyglądałyby najważniejsze wskazówki, dotyczące przygotowania roweru do rajdu. Zakładamy, że **gruntowny przegląd roweru** (który robi się zawsze co roku na wiosnę) został już dokonany.

Rower jest więc przygotowany. **A właściciel?** Właściciel rozpoczyna **systematyczny trening**, rozłożony mniej więcej na 2 tygodnie. Jeżeli ma startować na rowerze turystycznym w rajdzie na dystansie 20 km, musi odbyć przynajmniej 6 — 7 treningów, wg następującego schematu:

Trening należy **rozpoczynać na niedługich dystansach**, jadąc swobodnym tempem. Zarówno **długość trasy**, jak i **szybkość będziemy zwiększali stopniowo**. Należy jednak pamiętać o jednej charakterystycznej rzeczy: **pierwszą połowę dystansu przejeżdżać wolniej — drugą szybciej.**

Tegoroczny szosowy mistrz Warszawy, Waliszewski, ma swobodną i prawidłową pozycję.



W czasie treningu bardzo wskazane jest na cięższych odcinkach drogi zsiadać z roweru i odcinki te przebiegać, prowadząc rower. Taki **przełajowy trening** doskonale wpływa na kondycję i formę kolarza.

Po szybkiej jeździe **nie schodźcie od razu z roweru!** „Pokręćcie" jeszcze trochę bardzo powoli, aż organizm trochę wypocznie po wysiłku. Przerywając jazdę w czasie treningu, nie należy siadać na wilgotnej ziemi, a rozpoczynać trening można przynajmniej w godzinę po jedzeniu.

Pierwsze kilka treningów należy przeprowadzać na dobrej drodze, następne — również i na odcinkach przełajowych.

Dopełnieniem treningów kolarskich, które należy odbywać na dystansach od 20 do 50 km, powinny być **gry sportowe, marszobiegi i biegi** w umiarkowanym tempie.

Zastanowimy się jeszcze nad jedną sprawą, a mianowicie nad **prawidłową pozycją kolarza**. Na ogół „turyści", a nawet kolarze już zaawansowani, mało uwagi zwracają na stronę estetyczną swej sylwetki, co zresztą bardzo często wiąże się z techniką jazdy. Bardzo często mówimy: ach, jak ten kolarz ładnie jedzie! Jaką ma świetną pozycję!

Belg Verschuren ma również poprawną pozycję w czasie jazdy. Zarówno ręce jak i nogi trzyma bez zarzutu.



Na czym ta świetna pozycja polega?

1. na ułożeniu rąk — łokcie lekko, swobodnie zgięte, trzymane tuż obok siebie,
2. nogi pracują w płaszczyźnie prostopadłej do ziemi, bez odchyleń na zewnątrz lub wewnątrz,
3. korpus pochylony swobodnie naprzód, spokojny i nie wykonujący żadnych kiwających i wahadłowych ruchów,
4. stopa oparta na pedale tak, ażeby kość dużego palca znajdowała się nad ośką pedału,
5. stopa ustawiona równolegle do ramy roweru, bez odchylenia palców lub pięty na zewnątrz.

Taka pozycja jest naprawdę przyjemna dla oka — i co ważniejsza — jest ona prawidłowa, najbardziej ułatwiająca jazdę.

Zachowanie dobrej pozycji wiąże się naturalnie z doborem właściwego roweru, a ściślej mówiąc z **odpowiednim ustawieniem siodełka** (jego wysokości od pedałów). Aby tę wysokość wyznaczyć, postępujemy w następujący sposób: siadamy na siodełku i przy najniższym położeniu pedału, opierając się na nim piętą — powinniśmy mieć nogę całkowicie wyprostowaną w kolanie.

Prawidłowa pozycja kolarza — to jeden z najpoważniejszych czynników dobrej i ładnej jazdy.

z. d.



Najlepsza siatkarka Akademii i przodująca studentka, Elżbieta Macheńska.

WĘDRÓWKI PO WYŻSZYCH UCZELNIACH

PRZYKŁADOWY KOSZ

medyków poznańskich

Na korytarzu Akademii Medycznej w Poznaniu wisi ładnie wykonana tablica rekordów uczelni. Więc: 3.70 Szelągowicza w skoku o tyczce, 37,79 dyskiem Czesławy Hupy.

Obok tablicy rekordów — tablica ogłoszeń. Zawiadomienia o treningach i duży, barwny, plakat: jutro mecz koszykówki...

Może to są rzeczy drobne, ale właśnie dzięki nim w dużej mierze sport na A.M. zdobył sobie wysoką rangę. A szczególnie koszykówka.

Przy uczelni jest 10 drużyn, w tym cztery żeńskie. Męska drużyna reprezentacyjna zdobyła w zeszłym roku mistrzostwo województwa, w tym roku chce w rozgrywkach ogólnopolskich wejść przynajmniej do półfinałów. Kobiety mają wicemistrzostwo okręgu.

W poprzednich naszych wędrówkach po wyższych uczelniach, prawie zawsze musieliśmy zadawać pytanie: dlaczego jest źle? Pisząc o Akademii Medycznej, trzeba postawić pytanie, dlaczego jest dobrze?

Dlatego, że Zarząd Koła AZS umiał spopularyzować koszykówkę (plakaty, ogłoszenia, gazetki ścienne z obozów drużyny reprezentacyjnej, organizowanie specjalnych zebrań), że jeszcze na jesieni zatroszczył się o przydział sali gimnastycznej, że przeprowadza rozgrywki między wydziałami, że wreszcie najbardziej liczy na swą pracę, a nie na pomoc z zewnątrz.

Koszykarze Akademii to nie tylko dobrzy sportowcy, to przodujący studenci. Jan Hansz, słuchacz drugiego roku, zdał wszystkie egzaminy na bardzo dobrze, Elżbieta Macheńska jest najlepszą koszykarką, a w swojej grupie najlepszą studentką.

Tak jest na Akademii Medycznej dziś, w kwietniu, gdy jeszcze trenuje się na sali. Ale niedługo będzie jeszcze lepiej. Akademia bowiem w tym roku przystąpi do budowy swego własnego boiska sportowego. Będą bieżnie lekkoatletyczne, tereny koszykówki i siatkówki, tor przeszkód. Ludzi do pracy nie brak, są jeszcze tylko kłopoty finansowe, ale i te przy zaradności zarządu zostaną przezwyciężone.

I plany Zarządu: koło obejmie w tym roku 50% studentów — które też będą wykonane. **(b)**



Koszykarki poznańskiej Akademii Medycznej słuchają wyjaśnień trenera Klimki. *Fot. S. Rosłkowski*

Odpowiedzi i interwencje

A. Jurkowski, Olsztyn i J. Polesiak, Kozienice — W Polsce mamy trzy Technikum Wychowania Fizycznego. Oto adresy: Stalinogród, ul. Świerczewskiego 1; Szczecin, ul. Kusocińskiego 3; Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Traugutta 73b. Do Technikum przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli 7 klas szkoły podstawowej i 15 lat życia (w roku bież. przyjmowane będą cztery roczniki 1935-38). Kandydatów obowiązują egzaminy konkursowe z języka polskiego, matematyki i znajomości Konstytucji PRL oraz próby sprawności fizycznej w gimnastyce, lekkoatletyce i innych dziedzinach sportu, przy czym minima nie wykraczają poza normy na odznakę BSPO i SPO. Od egzaminu konkursowego zwolnieni są przodownicy nauki (z roku bieżącego i ubiegłego). Na wyższe uczelnie wychowania fizycznego przyjmowanych będzie 5 proc. absolwentów Technikum. O szczegółowe informacje dotyczące warunków przyjęcia na Technikum, planu studiów itp. należy zwracać się bezpośrednio do wyżej wymienionych szkół.

M. S., Kraków — W Waszym wieku (12 lat) jest jeszcze za wcześnie na specjalizowanie się w jakiejkolwiek konkurencji lekkoatletycznej. Powinniście uprawiać sport wszechstronnie i to tylko pod opieką nauczyciela lub instruktora w. f.

Irena Czarska, Kłodzko — W międzypaństwowym meczu piłkarskim CSR — Polska, który odbędzie się 10 maja br. we Wrocławiu, spotkają się reprezentacje A obu państw. Reprezentacje B grają 2 maja br. w Pradze.

M. Wróbel

SZACH I MAT

DOTYCHCZASOWYM WYDAWNICTWOM

Tadeusz Czarnecki — Szach i mat. Sp. Wyd. Czytelnik 1953, nakład 15000, cena 25 zł.

Bardzo trudno jest pisać popularnie i względnie jasno i zrozumiale o takiej dziedzinie, jak gra i kompozycja szachowa. Kwestie te bowiem są zarówno specjalne, jak i niewdzięczne do tłumaczenia, podobnie, jak zagadnienia z matematyki, czy teorii muzyki. Pod tym względem prawdziwą niespodziankę stanowi wydana niedawno przez Sp. Wyd. Czytelnik książka znanego warszawskiego kompozytora zadań szachowych Tadeusza Czarneckiego. I to jest naczelną zaletą tej dużej rozprawy, która bada przede wszystkim elementy gry środkowej, tej najtrudniejszej do opracowania części gry. Dlatego nie możemy zbyt wiele wymagać od tej popularnej książki, nie wolno nam stawiać wymagań, jakich nie może spełnić żadna rozprawa tego typu. Wprawdzie autor stara się metodycznie uszeregować materiał, porusza w poszczególnych rozdziałach ściśle zdefiniowane sprawy, bogactwo jednak motywów gry środkowej przytłacza zarówno autora, jak i czytelnika.

Nic więc dziwnego, że treść zmusiła autora do napisania potężnego rozmiarami dzieła. Blisko 600 stron i blisko 800 diagramów — mówi samo za siebie. Trzeba jednak przyznać, że autor zgromadził wysoce interesujący materiał gry środkowej, czyli kombinacji oraz podał dużo przepięknych końcówek klasyków i twórców współczesnych.

Dla naszego życia szachowego książka tego typu jest bardzo pożyteczna przez swą prostotę i jasność wykładu, przez duży materiał, który może stać się przydatny w pracach świetlicowych dla szachistów słabszej siły gry. Zresztą i silni zawodnicy znajdą niejeden piękny szczegół, niejedną niespodziewaną kombinację.

Książka została doskonale wydana przez Sp. Wyd. Czytelnik, nie wahamy się uznać ją za najlepiej wydaną po wojnie książkę szachową. Druk i diagramy dobrze dobrane, papier odpowiedni, korekta poza drobiazgami staranna. Książka zasługuje na uwagę i powinna się znaleźć w bibliotekach szkolnych i świetlicowych, tam wszędzie, gdzie interesują się piękną grą szachową.



WŁOSKIE ORZECHY PIĘŚCIARSTWA

BĘDĄ TRUDNE DO ZGRYZIENIA

Włoscy pięściarze kończą już przygotowania do wyjazdu do dalekiej Warszawy. Chcą zachować dawną tradycję i również na tegorocznych mistrzostwach Europy wypaść jak najlepiej, stanąć w rzędzie najdoskonalszych amatorskich mistrzów pięści. By zorientować naszych Czytelników w przedmistrzowskiej atmosferze amatorskiego sportu Włoch, zamieszczamy poniżej fragment reportażu z mistrzostw krajowych w Bolonii (Sport Illustrato nr 14).

•

„Bolonia stała pod znakiem dwu pięściarzy: Pozzali i Di Jasio.

Pamiętam szczególnie wyraziście jedną, krótką walkę Pozzali z młodym Priami. Czarna, kędzierzawa czupryna i śniada twarz, w której błyszczały wielkie białka oczu i biała guma ochraniaczy na zęby, nadawały Priamiemu wygląd Murzyna.

Zdawało się, że zaraz po gongu rozpoczynającym walkę, Priami chciałby uciec z ringu, gdyby to tylko było możliwe. Obezwładniała go sylwetka najlepszej w 1951 roku muchy Europy, a obecnie czołowego „koguta" Włoch.

Pozzali miał minę senno-leniwą — jak wąż obserwujący ofiarę.

Niepewne ruchy Priamiego powoli nabierały elastyczności. Może senny wygląd Pozzallego dodał otuchy chłopcu o czarnej czuprynie. A może była to po prostu odwaga, która zwyciężyła bojaźń i powodowała, że słabszy nie zamierzał już tak łatwo ustąpić pola nawet i mistrzowi Europy.

Priami rzucił się nagle na mistrza jak chudy kot na niestrzeżoną miskę. Ale jego ciosy były zbyt słabe i choć dosięgły kilkakrotnie twarzy Pozzaliego, były to tylko muśnięcia wachlarza.

Kontratak Pozzallego był równie nagły, ale skuteczny. Lawina ciosów spadła na Priamiego i wkrótce sędzia wyliczył czarnego chłopca.

Tak błyskawicznie skończyła się walka półfinałowa. Niewiele też trudu kosztowało Pozzaliego zwycięstwo w finale nad Velettim. Tytuł został osiągnięty zbyt łatwo. Podobnie było i w mistrzostwach okręgowych w Cremonie, gdzie Pozzali stoczył tylko jedną walkę, bo inni pięściarze woleli oddać mu zwycięstwo walkowerem.

•

Są tacy, którzy uważają, że Mino Di Jasio nigdy nie zostałby mistrzem Włoch w wadze lekkiej, gdyby nie fatalne dwa deka nadwagi olimpijskiego mistrza Bolognesi. Dla mnie nie jest to jednak takie pewne. Natomiast pewne jest, że Di Jasio zdobył tytuł mistrzowski, zdecydowanie zwyciężając wszystkich pięciu przeciwników, którzy stali mu na drodze w Bolonii.

Di Jasio ma dwadzieścia dwa lata i niewinne oczy dziecka. Ale mózg jego pracuje bynajmniej nie jak u dziecka. Mino nie odznacza się piorunującym ciosem, który strąca przeciwnika w przepaść, ale zwycięża rywala piękną szermierką pięści, górując nad nim przeważnie zdecydowanie technicznie i właściwie łykając przeciwników jak bocian żabę.

— Muszę zwyciężyć w mistrzostwach — powiedział Di Jasio. — To jest dla mnie bardzo ważne. Chcę startować w mistrzostwach Europy. Jeszcze tylko dziś wieczór i jutro i... mam nadzieję, że wszystko dobrze się skończy. Nie ma pan jednak pojęcia jak ciężki jest ten turniej. To nie tylko wielki wysiłek fizyczny, ale przede wszystkim próba wytrzymałości psychicznej, bardziej wyczerpująca niż jakiekolwiek zmęczenie fizyczne. W ubiegłym roku doszedłem do finału i tam przegrałem na punkty z Bolognesi, ale niejednogłośnym werdyktem sędziowskim. Do Helsinek pojechał Bolognesi. Tym razem musi się mnie udać...

Z wielką sympatią śledziłem drogę do tytułu tego chłopca, który zachował dziecinny wyraz oczu, ale na ringu był zimny i twardy. Natychmiast po zwycięskim finale odnalazłem go w szatni. Leżał rozciągnięty w kącie, przykryty płaszczem, z głową okręconą ręcznikiem i półprzymkniętymi oczami. Marzył".

•

O czym? Może o Warszawie...

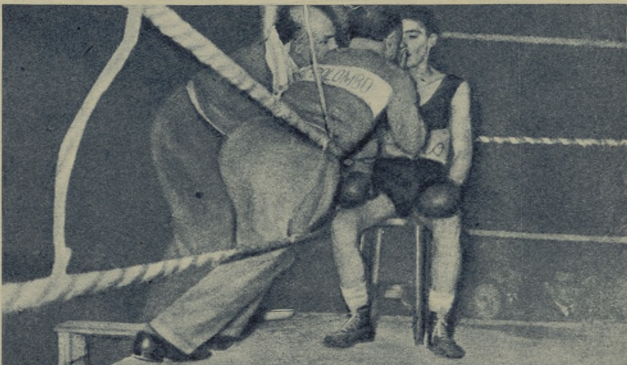
Do Warszawy wyznaczono nast. skład: musza — Spano, kogucia — Pozzali, piórkowa — Freschi, lekka — Di Jasio, lekkopółśrednia — Bolognesi, półśrednia — Ruggeri, lekkośrednia — Mazzinghi, średnia — Strina, półciężka — Deperslo i ciężka — Frisu.



Może się zdarzyć, że mistrza w wadze ciężkiej, Friso, ujrzymy w Warszawie w walce z Gościańskim lub Węgrzyniakiem.



Di Jasio (z lewej) w zwycięskiej walce ze Stampi o tytuł mistrza Włoch wagi lekkiej.



Włosi, jak widać, pilnie przygotowują się do Mistrzostw Europy. Popatrzcie jaką lekcję od sekundantów bierze Di Camillo.



— Gasić światło i spać! — czuwa nad uczestnikami obozu przygotowawczego trener Colombi. Sen markują: Pognali, Di Jasio i Pozzali.



Zostało jeszcze trochę czasu, należy go wykorzystać. Mistrz wagi muszej, reprezentant na Warszawę, Spano, słucha wskazówek trenera, wiążąc bandaże.



Pięść szykuje Di Jasio, nogę — Pozzali. Bądźmy ostrożni: Włosi przygotowują dobrze i pięści i nogi...

W KOREI

UŚMIECH ŻYCIA I PRZYJAŹNI



Jeńcy wojenni w Korei Północnej rozgrywają mecz piłkarski na obozowym boisku.

Wielkość Koreańskiej Armii Ludowej tkwi nie tylko w jej bohaterstwie, ale i w jej wspaniałomyślności, w jej sile moralnej. Działając w braterskiej współpracy z ochotnikami chińskimi, niejednokrotnie pokazała Armia Koreańska, że umie bić wroga w boju, ale jednocześnie umie uszanować międzynarodowe porozumienia, umie odnieść się z godnością i po ludzku do jeńców wojennych.

I nie jest przypadkowe, że postępowe czasopisma angielskie i amerykańskie pełne są listów od żołnierzy, którzy w Korei dostali się do niewoli. W listach tych wyrażona jest wdzięczność jeńców amerykańskich i angielskich dla koreańskich i chińskich dowódców, dla kierownictwa obozów w Północnej Korei, dla obozowego personelu lekarskiego.

Człowiek czytający te listy, mówiące o traktowaniu po ludzku i szlachetnie, o dobrze zorganizowanym, pozbawionym bezmyślności trybie życia, mimo woli przypomina sobie nieludzkość i strach panujące za amerykańskimi ogrodzeniami z drutu wokół obozów śmierci na wyspie Kożedo, w Czeżudo, Pusan i w innych miejscach w Południowej Korei...

Jeden z korespondentów angielskich doniósł kilka tygodni temu o nowym przejawie serdeczności okazanej jeńcom wojennym w Północnej Korei. Dowództwo Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich zorganizowało sportowe zawody dla jeńców wojennych. W ciągu 12 dni — pisze on — Anglicy, Amerykanie i inne narodowości z obozów jenieckich z całej Północnej Korei zostali zebrani dla współzawodniczenia w międzynarodowej imprezie sportowej.

Szczegóły tych zawodów podają w listach do prasy londyńskiej jej uczestnicy — angielscy jeńcy wojenni.

Igrzyska odbyły się w pewnym obozie, położonym w szerokiej dolinie, okolonej ze wszystkich stron górami. Przygotowane zostały dogodne boiska i bieżnie. Dowództwa obozów, jak też i ochotnicy chińscy, z największą życzliwością odnieśli się do wszystkich próśb jeńców wojennych. Zbudowane zostały trybuny. Stadion udekorowano sztandarami wszystkich uczestniczących narodów, flagami olimpijskimi i niebieskimi sztandarami pokoju. Wysoko nad trybunami na wielkiej fladze unosił się gołąb — symbolizujący wodę pokoju, wolę jeńców wojennych, jak też i narodu koreańskiego.

Pięciuset sportowców — jeńców wojennych wzięło udział w rozgrywkach we wszystkich dziedzinach sportu.

„Przy dźwiękach muzyki — pisze pewien jeniec wojenny — uczestnicy zawodów weszli na stadion w zwartych szeregach, z różnokolorowymi sztandarami. Na czele kolumny kroczył John T. Green z Westwoodside, Yorkshire".

Wyjątkowo dobre wyniki osiągnął angielski jeniec wojenny Tony Eagles z Gloucester, który zwyciężył w skoku w dal i w biegu na 400 metrów. Jeniec Nobby Clarce z Aldershot zdobył 22 bramki w trzech spotkaniach piłkarskich.

Aby się rozwijała przyjaźń między jeńcami wojennymi różnych narodowości, dla wychowania ich w duchu międzynarodowej solidarności, rozgrywki piłkarskie odbyły się między zbiorowymi drużynami: obóz przeciwko obozowi. Na przykład drużyna piłki nożnej jednego obozu jenieckiego miała następujący skład: 4 Anglików, 3 Turków, 2 Amerykanów, 1 Francuz i 1 Holender.

Wśród zwycięskich zespołów, jak też i między zwycięzcami indywidualnymi, zostały rozdzielone piękne nagrody, podarowane przez ochotników chińskich.

Międzynarodowe zawody w Północnej Korei, jak donoszą sami jeńcy wojenni, upłynęły pod znakiem wielkiego zainteresowania, pod znakiem woli pokoju i przyjaźni między narodami.

Uczestnicy imprezy i wszyscy jeńcy wojenni, którzy przyglądali się zawodom ramię przy ramieniu z przyjaźnie i serdecznie uśmiechającymi się żołnierzami koreańskimi i chińskimi, upewnili się po raz nie wiadomo który, że bynajmniej nie w Korei Północnej znajdują się ich wrogowie.

B. G.

JURYJ NAGIBIN

TŁUM. M. PAWŁOWICZ

RING WOLNY!

W nrze 16 tygodnika „Przyjaźń" ukazało się ciekawe opowiadanie pt. „Ring wolny" Jurij Nagibina w tłumaczeniu M. Pawłowicza, którego pierwszy odcinek poniżej zamieszczamy. Opowiadanie zilustrował znany ongiś lekkoatleta (400 m przez płotki) Józef Korolkiewicz.

I.

Stary „Moskwicz" niebieskawo-zielonej barwy posuwał się powoli w powodzi samochodów od placu Majakowskiego w kierunku dworca Białoruskiego. W samochodzie siedzieli dwaj mężczyźni i kobieta. Ten, który prowadził wóz, nazywał się Szeleszniow, jego sąsiad — Sokołow. Obaj są bokserami wagi średniej, dziś mają walczyć ze sobą w półfinale wszechzwiązkowych mistrzostw. Towarzyszyła im żona Sokołowa — Nina.

Szeleszniow był zaledwie o trzy lata starszy od Sokołowa, ale każdy, kto ich zobaczył, sądził, że różnica wieku jest znacznie większa. Sokołow miał w sobie coś młodzieńczego, podczas gdy 29-letni Szeleszniow wyglądał nie tylko na człowieka dojrzałego, ale nawet — na człowieka nie pierwszej młodości. Opanowany, poważny, nieco powolny, nawet flegmatyczny, Szeleszniow stawał się na ringu szybki i zwinny. Entuzjaści boksu nie mogli pojąć dlaczego Szeleszniow nie zdobył dotychczas mistrzostwa ZSRR. Walczył już prawie dwanaście lat, stoczył ponad sto walk, nieraz zwyciężał najlepszych bokserów kraju w wadze średniej, a jednak na mistrzostwach rzadko docierał do półfinału. Szeleszniow znał swoje braki lepiej niż jego przyjaciele i wielbiciele. Za jego spokojnym, nawet chłodnym obliczem krył się charakter niezwykle wrażliwy, czuły na każdą obrazę. Bardzo łatwo było wytrącić Szeleszniowa z równowagi, aczkolwiek zewnętrznie zachowywał zawsze zupełny spokój. Najbliżsi nawet przyjaciele nie domyślali się, że temu spokojnemu, opanowanemu człowiekowi tak bardzo brak wytrzymałości i wiary we własne siły. Niemniej Szeleszniow nawet teraz, u zmierzchu swej kariery sportowej, nie tracił nadziei na zdobycie tytułu mistrza ZSRR.

Inny przebieg miała sportowa kariera Sokołowa. Walczył dopiero cztery lata, ale był już uważany za kandydata do tytułu mistrzowskiego. Nie miał takiego doświadczenia jak Szeleszniow, ani też opanowania i rozwagi mistrza wagi średniej — Wagramowa, potrafił niekiedy zwyciężyć silniejszego przeciwnika i nieoczekiwanie przegrać ze słabszym, ale jego śmiałe ataki, piękny, ofensywny styl walki czyniły zeń jednego z najlepszych bokserów w kraju. W każdym razie w ubiegłym roku po finałowej walce sędziowie długo nie mogli zdecydować, komu przyznać mistrzostwo: Sokołowowi czy też weteranowi ringu, Wagramowowi. Dopiero po dłuższej dyskusji, przy ogromnym napięciu na sali, za zwycięzcę uznano Wagramowa. Sokołow nie zmartwił się tak bardzo przegraną, jak należało oczekiwać: był pewny, że wcześniej czy później wywalczy mistrzostwo kraju. Wesoły, pełen werwy, nigdy nie zamartwiał się urojonymi czy rzeczywistymi niepowodzeniami — wierzył w swą szczęśliwą gwiazdę.

To, że byli ludźmi tak różnymi, wcale nie przeszkadzało ich przyjaźni, trwającej od dnia pierwszego występu Sokołowa na ringu; nie osłabił jej także fakt, że Sokołow ożenił się z kobietą, w której kochał się Szeleszniow. Tak się złożyło, że Szeleszniow sam zapoznał Ninę z Sokołowem. Nigdy jej zresztą nie wyznał, że ją kocha, i nie wiedział, czy ona domyśla się tego. Sokołow zaś nie podejrzewał nawet, że okazał się szczęśliwym rywalem swego przyjaciela. Wyszedłszy za mąż za Sokołowa, Nina zdecydowanie zmieniła swój stosunek do Szeleszniowa: przedtem zawsze serdeczna i koleżeńska, teraz stała się niezwykle drażliwa, często oschła i przykra. W końcu Szeleszniow doszedł do wniosku, że Nina wiedziała o jego miłości. Nie mógł zrozumieć, czy mściła się teraz za jego brak decyzji, czy też pragnęła mu okazać, że nie powinien żywić żadnej nadziei. Sokołow próbował kiedyś załagodzić sytuację:

— Nie zwracaj na to uwagi, staruszku. Kobieta, nawet ukochana, nigdy nie stanie między nami.

— Ja też tak sądzę — uśmiechnął się Szeleszniow, wdzięczny przyjacielowi za szlachetną postawę.

Szeleszniow miękko przełączył bieg. Maszynę, którą jechali, wziął z oddziału fabryki samochodów, gdzie pracował jako główny dyspozytor. Postanowił przejechać na niej sto tysięcy kilometrów bez kapitalnego remontu.

...Zauważyli ich malcy. Liczna świta odprowadzała bokserów z szacunkiem do bramy stadionu...

Rys. J. Korolkiewicz

— Lepiej było pojechać metrem — powiedziała Nina. W lusterku nad szybą Szeleszniow widział granatowe piórko jej kapelusza i kawałek opalonego czoła.

— Kto się pośpieszy, ten się ośmieszy — odpowiedział, hamując przed sygnałem świetlnym.

— To, zdaje się, jest w ogóle dewizą waszego życia. Nie wiem, czy w praktyce okazała się ona słuszna.

— No, no, Nineczko — odwróciwszy się mitygował ją Sokołow — nie denerwuj mego przeciwnika. Ot, zdobędę mistrzostwo — dodał marzycielsko — wezmę miesięczny urlop w Instytucie i pojadę do swoich staruszków w kurskim obwodzie. Nie masz pojęcia, Aleksy, jakie wspaniałe jabłka rosną u moich staruszków!...

— A ja? — zapytała Nina — Czy również, gdy zostaniesz mistrzem, masz zamiar porzucić żonę?

— A jakże! Mistrz Związku Radzieckiego i pływaczka drugiej klasy — to niedobrane małżeństwo! — zachichotał, pokazując białe, równe zęby.

— Cóż, Sergiuszu! — powiedział jak zwykle z powagą Szeleszniow. — Muszę cię uprzedzić, że będę walczył, jak mawiano na froncie, do ostatniego tchu. Nie uda ci się powtórzyć zeszłorocznego kawału (w ubiegłym roku Szeleszniow w pierwszej rundzie nadział się na miażdżący cios, z którego nie wykaraskał się już do końca walki). Mówię to dla twego dobra, wiesz przecież, do czego prowadzi lekceważenie przeciwnika. Poza tym, oprócz mnie, na twojej drodze stoi jeszcze Wagramow — z nim w ogóle nie ma żartów.

— Tak, to twardy orzech — w zamyśleniu zgodził się Sokołow i nagle zapytał:

— Powiedz, dlaczego tak rzadko trąbisz? Gdybym miał samochód trąbiłbym bez przerwy i to bardzo głośno.

Szeleszniow poczuł lekką zazdrość, że jego przyjaciel, potrafił przed samą walką tak beztrosko śmiać się i żartować. Nie to, żeby się miał denerwować, ale nieco przykro odczuwał ważność tych ostatnich minut.

Minął most przy dworcu Białoruskim i skręcił w prawe odgałęzienie szosy Leningradzkiej, gdzie było trochę luźniej.

— Cóż, Aleksy, pod stadion wypadałoby podjechać pełnym gazem — poprosił Sokołow.

— No, Sergiuszu, owies podrożał. — Szeleszniow rzadko żartował i czynił to tak nieśmiało i z zażenowaniem, że słuchacze nie wiedzieli jak to przyjąć...

d. c. n.

Na boisku filatelistycznym

W grudniu 1938 roku poczta Związku Radzieckiego puściła w obieg nową serię znaczków sportowych o barwnych kolorach, składającą się z siedmiu sztuk. Po raz pierwszy wprowadzono sylwetki motocyklisty i tenisisty.

W kilka miesięcy po ukazaniu się tych znaczków, poczta w ZSRR wydaje znów trzy znaczki sportowe. Tym razem wydrukowano winietki z podobiznami lotniczek: Raskowej, Grizodubowej i Osipienko. We wrześniu brały one udział w raidzie lotniczym dla kobiet Moskwa — Daleki Wschód i ustanowiły nowy rekord świata. Lotniczki przeleciały 5980 km w 28 godzin 29 minut (poprzedni rekord należał do Francuzki Dupeyron i wynosił 4360 km).

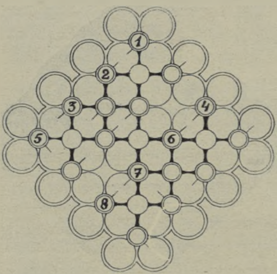
Kazio



• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

WIROKRZYŻÓWKA



Do mniejszych kółek połączonych kreskami w podanej figurze należy wpisać poziomo i pionowo po pięć wyrazów o poniższym znaczeniu. Następnie, znając w jakim polu krzyżówki znajduje się dana litera, należy wpisać wirowo wg powstałej kolejności poszczególne wyrazy wirówki. Wpisywanie rozpoczynać od pól oznaczonych kreską, a kierunek dalszego wpisywania jest zgodny z ruchem wskazówki zegara.

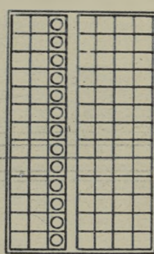
Uwaga: Wyrazy wirówki wpisujemy tylko dookoła liter znajdujących się w podwójnych kółkach.

Znaczenie wyrazów: Poziomo: 2) rzeka w ZSRR (wspak), 3) choroba zakaźna, 5) zdobywca 3 złotych medali na XV Igrzyskach Olimpijskich, 7) rzeka nad którą leży Frankfurt, 8) inaczej: „zacni" (wspak). Pionowo: 1) bramkarz Ogniwa Bytom, 2) wyjście piłki poza boisko, 3) podarował, 4) roślina włóknista, 6) sprzęt rolniczy (wspak).

WIROWO: A) Zwierzę ssące zamieszkujące okolice podbiegunowe, C) tenisista węgierski, D) rodzaj sportu, E) imię mistrzyni olimpijskiej 1952 r. w rzucie oszczepem, I) przedwojenny długodystansowy biegacz polski, K) bokser rumuński, zdobywca srebrnego medalu w Helsinkach, L) sprzęt sportowy, Ł) wiosenna praca rolnika, M) imię rekordzistki świata w rzucie dyskiem, N) termin, O) spienione fale rzeki, P) okucie do nart, R) boisko do gry w tenisa, S) bokser rumuński, który walczył z Antkiewiczem na XV Igrzyskach Olimpijskich, T) czołowa florecistka węgierska, U) konkurencja lekkoatletyczna, Z) bokser amerykański w wadze lekko-średniej, Y) dawny bramkarz śląski w piłce nożnej.

„MAYA". Zabrze.

DOPEŁNIANKA



Do prawej części figury wpisać 13 wyrazów czteroliterowych o podanym znaczeniu a następnie do lewej części figury dopisać po 3 litery tak, aby powstało 13 nowych wyrazów siedmioliterowych o znaczeniach również podanych. Zaznaczony rząd pionowy, czytany z góry na dół da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Inaczej: unoszenie się w powietrzu — oszklone szafy wystawowe, 2) wyraz twarzy — zboże siane na jesień, 3) w botanice i zoologii: nazwa jednostki obejmującej kilka rodzin — bezprawie, anarchia, 4) szereg pokoleń pochodzących od jednego przodka — wynagrodzenia za dobre postępki, 5) metal używany do lutowania — skrzydło budynku od strony podwórza, 6) płyn kreślarski — staropolski strój, 7) przyrząd optyczny — wielka łódź, 8) zwierzę domowe — ogólne znieczulenie, uśpienie, 9) przekaz pieniężny — figura w szachach, 10) zwierzę domowe — zajmujący się hodowlą, 11) część pozostała po ściętym drzewie — ocena szkolna, 12) barwny pas na czapce — silny upływ krwi, 13) oddział żołnierzy — dziecko, któremu zmarli rodzice.

Wiesław Poddany, Zofiówka

LISTA OSÓB NAGRODZONYCH ZA ROZWIĄZANIE ZAGADEK z nr 2 „Sportowca":

1) Bogdan Miałkowski, Warszawa, Wolska 69 m. 3.
2) Leon Zaleśny, Łódź, ul. 22 Lipca 32.
3) Klemens Król, Warszawa - Anin, V-a Poprzeczna 5.
4) Zdzisław Walczak, Sochaczew, ul. Sienkiewicza 1, woj. warszawskie.
5) K. Abramczuk, Warszawa, Filtrowa 79 m. 18.
6) Jerzy Szewieczek, Żary, ul. Garncarska 28, woj. stalinogrodzkie.
7) Eugeniusz Piasta, Szczecin 14, Osiedle Studenckie 25 m. 73.
8) Tadeusz Binięda, Lublin, ul. 1-go Maja 41 m. 12.

*

Za rozwiązanie obu podanych wyżej zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosowane będą 3 książki dla Czytelników, którzy nadeślą rozwiązanie przynajmniej jednego zadania (nagrody pocieszenia). Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa 1, skr. poczt. nr 255, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy.

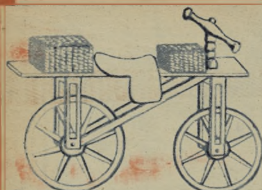
Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 08-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-14090

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 11. Redaktor naczelny — tel. 816-43, sekret. red. — 865-44. Sekretara redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 807-11 i 631-20, wewn. 78. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

PREHISTORIA NA KÓŁKACH



Jeden z najstarszych rowerów szwedzkich (drezyn), pochodzących z roku 1818.



Welocyped z roku 1870.



Prototyp roweru skonstruowany na zachodzie Europy przez Carla von Drels



Pierwszy na świecie rower, skonstruowany w 1801 r. przez kowala rosyjskiego Artamonowa. Na pojeździe tym Artamonow przejechał 2.500 wiorst z Wierchoturii (Ural) do Moskwy, pragnąc zademonstrować tam swój rower.

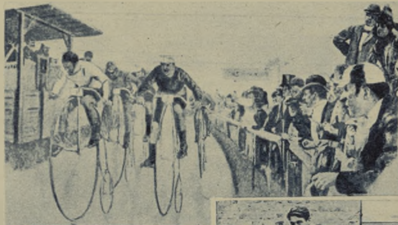




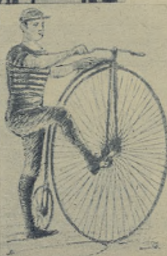
Sznur cyklistów poprzedzali zwykle trębacze... Philadelphia, 1880 r.



Jedna ze zbiorowych wycieczek kolarskich przejeżdża przez ulice miasta w Stanach Zjednoczonych 1884 r.



Wyścigi bicykli na torze w Niemczech (1890 r.).



Bicykl z roku 1901. Przydałaby się drabinka do pomocy przy wsiadaniu...



Bicykl z roku 1889. Usadowienie się na takim pojeździe nie należało do łatwych rzeczy...